№ 103. Warszawa, Poniedziałek 9/21 Lipca Rok 1856.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Marji Magdaleny. Wschód słońca o g. 4 m. 6.—Zach. o g. 8 m. 5.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 10, wczoraj w poł. ciep. 14 Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 2.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Główna kassa oszczędności.— W tygodniu upłynionym do dnia 8 (20) Lipca roku bież. włącznie, wydano książeczek nowych 89, na które, tudzież na dawniejsze w 345 wnioskach, złożono rubli sr. 9,376 k. 20. Na żądanie 59 uczestnikom, wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 27 kop. 88½), rub. sr. 3,261 kop. 75 i umorzono książeczek oszczędności 22. Przeto uczestników 7,709 posiada kapitał rubli sreb. 283,974 k. 25. — Za naczelnika, *Krauze.* — Za buchaltera, *Gadomski.*

Korrespondencja Kroniki.

LISTY Z POZNAŃSKIEGO.

II.

Życie polityczne Wielkiego Księztwa Poznańskiego, ogranicza się na udziale w izbach sejmowych berlińskich, na sejmie prowincjonalnym i stanach powiatowych.

Co do udziału w izbach berlińskich, chętnie byśmy się go zrzekli; reprezentacja odrębnych interesów w obec tak przeważnéj obcéj większości, jest zbyt trudną, zbyt bezowocną, by zrównoważyć mogła, demoralizacją, jaką powszechne wybory, z tak różnorodnemi wpływami, w naszych miejscowych stosunkach, wywołują. Sejmy prowincjonalne składające się 1) z członków, którym N. Pan głos udzielił, 2) z członków wybranych przez stan rycerski (*a*), 3) z członków wybranych przez miasto, 4) z członków wybranych przez chłopów właścicieli, z marszałkiem przez N. Pana mianowanym; mają za zakres działania. *a)* Obrady i zdanie sprawy z rozmaitych projektów praw, przez rząd im przełożonych; *b)* tworzenie nowych, administracją istniejących, instytutów prowincjonalnych, jako to np.: towarzystwa ogniowego, domu poprawy, głuchoniemych i t. d.; *c*) uchwały podatków z zastrzeżeniem potwierdzenia rządowego, na cele prowincjonalne jako to budowę dróg bitych i t. d.; *d*) ostatecznie jako inicjatywa, zostaje im wolną, droga petycji do rządu N. Pana, w wszelkich przedmiotach.

Życie towarzyskie Wielkiego Księztwa jak wreszcie całego kraju na wsi, w sąsiedzkich stosunkach, w familijnych rocznicach i obrzędach, a nie w mieście się koncentruje. Brak jednak bliższéj stolicy, czuć się daje, pod względem wdzięku form towarzyskich. W Poznaniu w pewnych epokach zbiera się bardzo licznie obywatelstwo Poznańskie, ale życia towarzyskiego tam być nie może, gdzie zupełny brak salonów, któreby miały swą tradycję, swą historję, gdzie powtóre brak tych wielkich historycznych a na wielkiéj fortunie opartych exystencji; życie więc towarzyskie po większéj części ogranicza się na kilku balach składkowych w czasie karnawału, na pobycie kilko-tygodniowym kilkunastu rodzin w zimie, i to po większéj części po oberżach, co już od razu zabija wyobrażenie domu otwartego, salonu, bez czego życia towarzyskiego być nie może. Brak teatru polskiego, dowodzi także wydatnie, że życie towarzyskie nie w Poznaniu, ale na wsi się koncentruje.

(a) Stanem rycerskim nazywają właścicieli dóbr szlacheckich, którzy pomimo tego nie zawsze są szlachtą.

Dalecy jesteśmy od twierdzenia by salony, domy otwarte, były koniecznym warunkiem, dla życia literackiego, mimo to, łatwo dostrzedz, że gdzie brak jednego tam i drugiego nie będzie—życia więc literackiego także bardzo mało u nas dopatrzyć można; publikacje które wychodzą z pod pras Poznańskich, są po większéj części autorów z innych części kraju, a do tego prawodawstwo krajowe, niesłychanie jest niekorzystnem, dla życia literackiego. W zasadzie jest bowiem wyraźną wolność druku, ale prawo drukowe i procedurowe tak jest surowem dla drukarzy, i tak surowo u nas wykonywanem bywa, że drukarze są u nas najniemiłosierniejszemi cenzorami, i znów wyznać musimy, że w naszych stosunkach cenzura stokroć dla życia literackiego stosowniejszą, korzystniejszą, jak wolność druku z podobnemi prawami prewencyjnemi, przy obawie i zbytniéj ostrożności połączonéj z nieznajomością zupełną języka krajowego niższych urzędników krajowych, którzy niby powagi prawa drukowego strzegą (*b.*)

(b) Jako dowód niech służy, że policja w Poznaniu przyaresztowała nowe wydanie poezji Kacpra Miaskowskiego, za to, że utra w piekle umieścił przed 200 laty.

Z téj tylko przyczyny, możemy sobie wytłumaczyć upadek pism perjodycznych, których przed nie wielu laty tyle liczyliśmy, a których dziś trzy zaledwo, a nawet dziennik kościelny w życie wnijść nie może, mimo tylu świetnych sił, nagromadzonych w duchowieństwie i archidjecezji.

Lwów 11 Lipca 1856 rokr.

Spostrzegamy z radością, że dzienniki warszawskie zajmują się ruchem literackim u nas. Do niedawna panowało bowiem u nas to, niewiem czy słuszne mniemanie, że warszawska literura z góry pogląda na naszą i że już *a priori* nie ceni naszych płodów literackich. Powodem do tego było prawie zupełne milczenie tamtejszych pism o naszym ruchu literackim lub czasem wzmianka oparta na mylnéj informacji. Niemogliśmy posądzać Warszawy o drobiazgową zazdrość, ale posądzaliśmy ją o dumę wielkiego ogniska literackiego. Dzisiejsze zajmowanie się u was owocami (niezbyt widzącego jeszcze u nas) zawodu literackiego, zmienia trochę owo zdanie o Warszawie. Krytyka *Uczonego*, powieści J. *Zacharjasiewicza*, w Gazecie Codziennéj jest dla nas po uznaniu jaki zyskał *Kaczkowski* od dawna, znowu pewnym rodzajem redabilitacji w obec świata literackiego.

Wzmianki jakie zawiera *Gazeta Warszawska* o naszym ruchu literackim dowodzą tylko, że Gazeta niema korrespondenta we Lwowie. Wiadomość zaś podana niedawno w *Kronice* o naszém dziennikarstwie zawstydziła mnie, tembardziéj że jest mylna, bo przypomniała mi obowiązek doniesienia wam o naszem dziennikarstwie dokładniéj, żeby nie narażać was na niepewne i niedokładne pogłoski. Nieczyniłem tego, bo przekonałem się, że inne dzienniki nierade przyjmują podobne wiadomości, lecz teraz ośmielony jestem do obszerniejszego sprawozdania. Nie należy bowiem mijać dziennikarskiego ruchu, gdy tą drogą literatura największy przystęp pozyskuje do publiczności. Żadna książka nierozchodzi się u nas w tysiącu exemplarzy, a pisma perjodyczne chociaż w stosunku do ludności mało czytane, jednakże mamy trzy takie pisma perjodyczne w kraju, z których

DUCH, CZYN, POSTĘP.

Wiersz poświęcony Deotymie.

przez *Antoniego Edwarda Odyńca.*

Duch, czyn, postęp — wielkie słowa!
Lecz co w czyich ustach znaczą?
Gdy co serce, gdy co głowa,
Wspak lub inak je tłumaczą.

I jak niegdyś hardzi w duchu,
W babilońskim słów zamęcie,
Każdy jedno czując w uchu,
Różne w duszy ma pojęcie?

Duch — to Bóg, to Boża siła,
Co sam Stwórca tchnął w pierś ludzi,
Co przez Zbawcę świat zbawiła,
I co zbawca wciąż nam zsyła,
Gdy ku niebu w ślad swój budzi.

O! kto takich natchnień słucha,
Kto przez taką siłę działa,
Ten wart zwać się synem ducha,
Tego czynom cześć i chwała!

On przewodnik — on na przedzie,
Postęp — jest to jego droga,
Co wciąż idąc wyżéj, wiedzie
Wprost do celów woli Boga.

Lecz i szatan jest też duchem,
I on siłę ma na ziemi,
Co namiętnych żądz wybuchem
Serce wstrząsa, prawdę ziemi,
I sumienia głos zagłusza.

Taka siła w ludzkim czynie,
Jest to lawa wezuwiusza,
Co z dna piekeł, na świat płynie.

Nie oświeca, chociaż błyszczy;
Nie ogrzewa, choć zapala;
Nie ożywia, ale niszczy,
Nie odradza, lecz przywala.

Biada niwom, biada grodom,
Gdzie jéj postęp wziął swą drogę,
Za grzech Gomor albo Sodom,
Niosąc tylko kaźń — pożogę!

Lecz kto w Pańskim ufa duchu,
W kim ku ludziom serce bliźnie,

Ten na łoskot jéj wybuchu,
Wołać musi w swéj ojczyźnie:

„Zbawco świata! Boży synu!
„Pogromco piekieł zastępu!
„Broń nas od takiego czynu,
„I od takiego postępu.“

Deotymo! tobie z góry
Natchnień ducha łaska dana
Ty w ich świetle ukaż, który
Duch jest z Pana lub szatana.

By z twéj pieśni w serca ludu,
Co ci z wiarą skłania ucha,
W prawdzie weszła siła cudu,
Z któréj rosną czyny z ducha.

każde ma więcéj niż tysiąc abonentów. *Czas* jako pismo polityczne odpowiada w téj mierze swemu zadaniu, za pomocą licznych korrespondencji w kraju i za granicą. Literacka część *Czasu* była już nieraz w dziennikach warszawskich ocenianą, choć może niezupełnie w tym sposobie jak my tu o niéj sądzimy.

Z powodu wiadomości zamieszczonéj w *Kronice* o *Dzienniku literackim*, *Nowinach* i *Rozmaitościach* muszę o tych pismach cokolwiek dokładniéj donieść.

Dziennik literacki wychodzi nie pod redakcją Szajnochy, ale pod tą samą redakcją co przedtem *Nowiny*, z małą odmianą w składzie współpracowników. *Nowinom* wyrządzono krzywdę donosząc że się żywiły przedrukami i tłumaczeniami. Tłumaczeń żadnych *Nowiny* nie zamieściły, chyba że kto za tłumaczenia uważał rozbiory niektórych dzieł obcych, których treść obszerniéj podawano, niż się zwykle w krytykach ceni. Zresztą drukowały *Nowiny* w ciągu niespełna trzech lat kilkanaście obszernych oryginalnych powieści, przedrukowanych potem osobno w książkach. *Kaczkowskiego* czterotomową *Dziwożonę*, *Zacharjasiewicza* oprócz drobnych powieści Jednodniówki, Uczony, Sierota wielkiego świata: *Dzierzkowskiego* Najda, Dwaj bliźnięta, Król dziadów, Wieniec cierniowy. *Czw. Pietruskiego* Jak to bywało, *Szelęgla* Jak się u nas żenią— prócz tego mnóstwo oginalnych poezji. Między ostatniemi pojawiły się tam niektóre poezje Lenartowicza i Jabłońskiego po raz pierwszy. Wprowadziły one młode talenta poetyczne M. Romanowskiego i A. Pajgerta w świat literacki. Przedruków tomowych z *Nowin* jest dotąd przeszło dwadzieścia tomów. Inne zaś niektóre przedruki w *Nowinach* znajdujące się, pochodziły z dzienników warszawskich, prawie zupełnie tu nieznanych.

Przez treść lżejszą i prawie wyłącznie belletryczną i nowiniarską, odpowiedziało to pismo stopniowi wykształcenia publiczności naszéj i wymaganiom jéj tak dalece, iż pozyskało większą wziętość, niż którekolwiek z pism nie politycznych w Galicji. Prawie wszystkie polskie pisma literackie, a nawet belletrystyczne, doznawały w Galicji tylko bardzo małéj wziętości, w końcu zaś tępiała chęć do czytania nawet w téj małéj liczbie czytelników, jaką sobie pozyskały, tak, iż wreszcie musiały upadać. Przyznać należy także iż nie było u nas dość ducha przedsiębiorczego i nie mieliśmy nigdy wydawców, którzyby mogli albo chcieli wyczekać cierpliwie kryzys gustu publiczności, badać ten gust i stosować się do niego. Dziś czytanie polskich pism zaczyna być potrzebą, miejscowa literatura zajmuje więcéj nietylko niż obca, ale nawet niż polska zakordonowa. Ufamy w Bogu, że to nie jest przemijająca gorączka, jakich my niemało już przebyliśmy. To wpływa także na zwrot literatury. Literaci wyleczyli się z niejednego chorobliwego przyzwyczajenia, pozbyli się wielu symptomatów choroby wieku. Literatura piękna przestaje być bronią zemsty czysto osobistéj czy społecznéj, krytyka bronią pojedynku lub przynajmniéj osobistéj zaczepki. Jest jeszcze pewien rodzaj dogodzenia osobistym widokom i affektom w literaturze t. j. *literacka intryga*, ignorowanie tego co jest dobre, wystawianie tylko lichoty i złego jedynie w celu, aby na nienawistne sobie osoby lub koterje rzucać anatema w obec opinji publicznéj, podchwytywanie frazesów wyrwanych z całości lub faktycznych sprawozdań wymuszonych okolicznościami, żeby rzucić podejrzenie na pismo albo osobę popularną. Walka tą bronią, jeżeli podstęp walką, a brudotę bronią nazwać wolno, jest jeszcze czasem skuteczną u nas, bo nie mamy tyle życia publicznego, aby można zapobiedz oszukiwaniu opinji publicznéj.

Nowiny umiały dosyć szczęśliwie wyminąć te szkopuły, grożące rozbiciem każdemu pismu.

Z drugiéj strony oducza ją się czytający po trochu szukać paszkwilu w każdem przedstawieniu prawdziwych i często w życiu napotykanych charakterów, lub złośliwéj satyry w powieści mającéj podobieństwo do jakiego prawdziwego zdarzenia. Znajdują się wprawdzie jeszcze tacy, którzy jak ten wilk w bajce, uniewinniają się z grzechów lub wad o które ich nikt nie posądzał, lub przyznają się do podobieństwa, którego w nich nie szukał, i chcąc się bronić przeciw urojonéj zaczepce, paszkwilują się sami, szukają osobistości w każdéj w najszlachetniejszych celach i najsprawiedliwiéj pisanéj satyrze.

Jednakże i ta choroba nie grasuje tak powszechnie, a Nowiny umiały i temu zlemu zejść z drogi. Pomimo tego musiały przestać wychodzić. — *Dziennik literacki* ma je zastąpić i zatrzymał zupełnie dawną treść i barwę *Nowin*. Jednakże już sama nazwa pisma wymaga jędrniejszéj treści. Dla nowinek więc miejscowych, anegdot i podobnego lekkiego pokarmu wychodzi z *Dziennikiem* razem osobne pismo p. t. *Przewodnik*. W *Dzienniku* otworzono obok głównych rubryk dla powieści i poezji, także stałą rubrykę dla przeglądu literatury polskiéj i obcéj. Zamieścił on dotąd *Zacharjasiewicza* obrazek historyczny: *Klemens Janicki* na temat tegoż uznanym już, a coraz w większej pełni występującym talentem napisanego dziełka wziął Zacharjasiewicz głównie wiadomość o Janickim przez Syrokomlę podaną. Tego samego autora *Sąsiedzi*. powieść z dzisiejszego życia szlachty sanockiéj, drukują się teraz razem ze szkicem historycznym *Sejmowa protestacja* (anonyma). Ta ostatnia zdradza znane już i wysoko cenione w literatrze pióro okazujące celujące zdolności w całym blasku na nowem dla niego polu historycznéj powieści: Krytycznéj treści są rozprawki J. I. *Kraszewskiego*: o powołaniu literackiem, obrazy przeszłości i inne jeszcze niedrukowane. Wszystkie te dziełka wydane będą w osobnych książkowych przedrukach. Zbyteczną byłoby wychwalać artystycznie piękny styl, trafność i wytrwność sądu tego nestora beletrystyki naszéj, lecz nie jest zbytecznem zwrócić uwagę, że on pierwszy miał śmiałość i ma też prawo powiedzieć ostrą prawdę naszym innym koryfeuszom artystycznéj literatury, czyli raczéj, najgłówniéj dotąd powieściarstwa. Dalsze artykuły traktują o dziennikarstwie, teatrze i t. p. Kraszewski dowodzi nam temi artykułami iż można z nabyciem doświadczenia, nauki i wytrawności w myśleniu temi znamionami dojrzalszego wieku, zostać przecież młodym, a nawet odmłodnić prawie co do siły i żywości wyobraźni i uczucia.

Przez to odpowiada *Dziennik* lepiéj przeznaczeniu pisma literackiego niż *Nowiny*, nie tracąc oraz na treści wabiącéj lekkością większą część publiczności. Sama bowiem nazwa i przeszłość *Dziennika* wymaga tego. *Dziennik* wychodził już w roku 1852 do 1855 i w końcu musiał przestać wychodzić dla braku czytelników. W początkach, zwłaszcza pod redakcją Szajnochy, miało to pismo sławę literackiéj wartości. Jednakże nie zajmował on treścią swoją cokolwiek poważniejszą większego koła czytelników, lubiącego lżejszą literaturę i w skutek tego upadł w końcu, témbardziéj, że obok niego powstały *Nowiny*, więcéj bawiące, a Dziennik stracił nawet na literackiéj wartości.

Co do wiadomości, że Szajnocha objął teraz redakcję Dziennika, ta jest mylną. Szajnocha objął redakcję *Rozmaitości* wychodzących przy *Gazecie Lwowskiéj*. Wiadomo jak bardzo upadła *Gazeta Lwowska* od r. 1848. Główną tego przyczyną jest, że *Czas*, jako pismo polityczne, nierównie wyżéj stoi od Gazety. Co zaś do literackiéj części, to chociaż *Rozmaitości* dawniejsze prawie wyłącznie bywały zapełniane tłomaczeniami, jednakże były więcéj bawiącéj treści niż teraz. Z tych już powodów musiałaby *Gazeta Lwowska* stracić na wziętości, gdyby się nie przyczyniało do tego tak niezręczne redagowanie jéj, jak gdyby umyślnie obliczone tylko na zniechęcenie ludzi do czytania. Nie pomogła Gazecie nawet jedna z powieści *Kaczkowskiego*, drukowana w jéj fejletonie, ani dodatek ze swemi rozprawami o administracji, statystycznemi wykazami i zbiorem starych dokumentów. W rozpaczy więc wezwano teraz *Szajnochę* do re-

WYSTAWA STAROŻYTNOŚCI

I PRZEDMIOTÓW SZTUKI

urządzona w pałacu JW. Hr. A. Potockich w Warszawie na dochód Schronienia pod opieką N. M. P.

(Otwarta od dnia 1 czerwca 1856).

O pseudo-etruskich naczyniach i Chińszczyznach „pro memorja", wspominamy.

(Dokończenie Igo ustępu).

Jeżeli potem wszystkiem cośmy już napisali o starożytnościach napełniających tu pierwszą salę wystawy naszéj, wspomnimy jeszcze o chińszczyznach i ich naśladowaniach europejskich, lub o pojedynczych do żadnego oddziału nie należących przedmiotach, uczynimy to jedynie dla wypełnienia do ostatka przyjętego na się obowiązku sprawozdawcy, i przewodnika po wystawie; bo cóż powiedzieć można więcéj nad to co jedno wyjaśni spojrzenie, rzucone w przechodzie na ten posążek indyjskiego Wisznu l. 44 (zb. p. T. Zielińskiego) siedzącego z założonemi nogami na kwiecie lotusa, a w każdym z dwudziestu rąk trzymającego godło jednego z przymiotów swoich. Lub też na owego jedynego reprezentanta sztuki amerykańskiéj l. 45 (zb. jen. adj. hr. W. Krasińskiego). Misa tatarska spiżowa przez wielu za dzwon uważana l. 46 (zb. hr. Krasińskiego) i głośny tamtam chiński bawią odwiedzających, ale więcéj jeszcze zapewne służbę wystawy, są to przedmioty które z największą sumiennością każdemu ukazują, coraz też rozlega się przeraźliwy dźwięk gongu. Inne prawdziwie chińskie wyroby, na wystawie składają się z niewielu przedmiotów. Są tam mianowicie piękny w swem rodzaju parawan, l. 56 (zb. śp. hr. Fr. Potockiego), który na czarném tle przedstawia złotem różnobarwnem nieco wypukło malowane widoki na które nawet bliżéj spojrzeć warto, umiejętność chińczyków w urządzaniu powłoki świecącéj, zwanéj lakiem, lakierem, lub werniksem, dotąd jest nie zrównana, a rysunek widoków w zakresie dziwacznych pojęć o sztuce, które nazwą chińszczyzny pospolicie są objęte i tem samem potępione, na bliższem przypatrzeniu się ma wsobie wiele oryginalnego powabu, a dobroci w wykonaniu. Pod względem wyrobu; a nawet i rysunku również odznaczającym się jest ekran z dużéj płyty miękkiego obrazkowca (agalmatolit, speckstein) wyrzeźbiony, l. 55 (zb. śp. Fr. hr. Potockiego) w którym korzystając z dwóch różnéj barwy warstw kamienia, przedstawiony jest z rzadką zręcznością kwiat z liśćmi. Koszyk z kości słoniowéj figurkami przyozdobiony, delikatnem siatkowem przezrzystem swem wycinaniem, dowodzi wielkiéj zręczności rzemieślnika l. 53 (własność p. Emich). Z wazonów chińskich tylko o dwóch wspomnimy l. 49 (zb. hr. Aug. Potockiego) największych wymiarem, i odznaczających się wyrobem; na czarnem tle ślicznéj polewy wiją się kapryśne ozdoby srebrne i złote, gdzie niegdzie wypukłe, indziéj znów tylko płasko pędzlem malowane, takiejże roboty widoczki złociste upiększają te dwa wazony, dodajmy jeszcze raz prawdziwe chińskie. Bo o innych wolimy zamilczyć, gdyż zbyt wiele widzieliśmy zupełnie im podobnych którym szklistą polewę, i kształt dziwaczny, i na chińszczyznę zapatrujące się ozdoby i malowania, nadawały zgrabne ręce rzemieślników w Sevres, lub w Misnji.

Skończyliśmy więc przegląd najdawniejszych starożytności, jakie wystawa nasza posiada, pobieżnym on jest, bo niepodobna w zakresie téj pracy zgłębić przedmiot, tak mało jeszcze znany, a i tak niejednemu może wydał się on za obszernym, ale chodziło nam oto właśnie ażeby przy téj sposobności podać ogólny obraz stać rożytności naszych pierwszego okresu, zachęcimoże do poszukiwań, zbierania i komunikowania sobie wzajemnego znalezionych zabytków, ażeby wskazać wreszcie do jakiego mniéj więcéj oddziału, wieku, użytku, i przeznaczenia mógł ten lub ów przedmiot należeć.

Przejdziemy teraz do pomników średniowiecznych, których charakterystyka całkiem odmienna, tworzy oddzielny nader ciekawy i zajmujący okres poczynający się jak dla nas od nawrócenia Polski do wiary chrześćjańskiéj t. j. od r. 965, czyli ogólniéj mówiąc od IX wieku, albowiem sąsiedztwo pogranicznych chrześćjańskich już narodów niepozostało bez wywarcia pewnego wpływu swego w dawniejszych jeszcze latach; a kończący się wedle ogólnie przyjętéj przez historyków rachuby na r. 1453 t. j. na zdobyciu Carogrodu przez Mahometa II-go, czyli na ostatnich latach XV wieku.

(Ustęp drugi wkrótce nastąpi)

dakcji rozmaitości; lecz oraz ogłoszono licytację na wydzierżawienie całego przedsiębierstwa. Spodziewamy się, że *Szajnocha* potrafi uczynić *Rozmaitości* pismem prawdziwie literackiém, ogniskiem poważniejszéj literatury i wytrawnéj krytyki, czego nam w Galicji tak bardzo nie dostaje. Szajnocha zanadto jest znany w świecie literackim, ażeby wątpić o nadaniu Rozmaitościom wartości literackiéj. Ale inne pytanie jest, czy Szajnocha nada Rozmaitościom wziętość, straconą przez dotychczasowe niezręczne redagowanie, jeżeli mu nie podadzą sposobu skupienia więcéj sił pracujących. Przy największych bowiem zdolnościach i najsilniejszéj pracy, wątpię, aby Szajnocha mógł dźwigać długo sam na swoich barkach cały ciężar pisma perjodycznego, którego hasłem jest rozmaitość, a potrzebą lekkość treści. Rząd uznaje, że Gazeta Lwowska, pomimo tego, że jako dziennik rządowy, musi być czytaną przez wielu dla samych urzędowych ogłoszeń, przecież nie zdoła się nadal utrzymać. Najoczywistszym tego dowodem jest zdanie broszury, wydanéj z polecenia ministerjum przez p. Konstantego Wuszbacha po niemiecku, gdzie Gazeta Lwowska jest ostrzéj zkrytykowaną, niż to którykolwiek dziennik nierządowy śmiał uczynić. Drugim tego dowodem jest, że Rząd rozpisał licytację na wzięcie Gazety Lwowskiéj w dzierżawę. Warunek położony w kontrakcie dzierżawy, ażeby Redakcja dotychczasowa została w dawnym składzie, odstręczył konkurentów. Lecz przedłużono termin licytacji aż do października i, jak się zdaje, pod łatwiejszemi warunkami. Do października więc niezawodnie Szajnocha będzie prowadził Rozmaitości, potém zaś nie można przewidzieć jaki będzie skład redakcji Gazety Lwowskiéj i jaka jéj postać. Tymczasem drukarz tutejszy p. Winiarz, przygotowuje wydawnictwo dziennika politycznego, zacząwszy od października. Do redakcji wezwał p. *Wisłockiego*, doktora medycyny z Wiednia.

Nie wypada mi pominąć jeszcze jednego pisma perjodycznego, t. j. *Przyjaciela domowego*. Najtrafniejsze nazwanie tego pisemka, jest mu nadane nie pamiętam przez kogo, iż przedstawia kalendarz wychodzący tygodniowo. Zawiera bowiem wszystkie rubryki zwykle w kalendarzach używane. Powiastki, wierszyki, recepty domowe i t. p. Wszystkie artykuły Przyjaciela domowego stoją niżéj mierności. Pomimo tego, jest to pismo bardzo rozszerzone przez to, iż wydawca poświęcił część czystego dochodu na dom inwalidów.— W skutek tego nakazano wszystkim gminom prenumerować ten dziennik.

Dla rolnictwa i przemysłu wychodzi pisemko w Krakowie. Podobne pismo wychodziło dawniéj we Lwowie, ale nie mogło się utrzymać.

Obok pism czasowych, mamy jedno wielkie wydawnictwo dzieł polskich pod tytułem: *Bibljoteka Polska*. Podług programu, miał to być zbiór najznakomitszych dzieł polskich, których dzisiaj nie znajdziesz w handlu. Nakładcą jest p. Pollak drukarz w Sanoku, wydawcą p. Turowski. Bibljoteka ma obejmować tysiąc tomów. Z razu znalazło to przedsięwzięcie zasłużoną wziętość, lecz podobno już ją traci. Wydawca wybiera bowiem dzieła bez krytyki, wydaje pojedyncze dzieła niektórych autorów, właśnie bardzo rozszerzone choć znakomite (np. Marję Malczewskiego), albo znakomitych autorów dzieła właśnie pośledniejsze (np. Jana z Tenczyna. Niemcewicza), lub też ułamki bardzo cennych dzieł, np. z żywotów Skargi tylko kilka. Pomimo tego mają wydawca i nakładca tę wielką zasługę, że dogodzili wiele naszéj publiczności przez taniość, a raczéj jeszcze przez wygodę nabycia Bibljoteki. Zbliżywszy bowiem razem wszystko i porównawszy z innemi książkami, Bibljoteka nie jest wcale tanią lecz płacić co dwa tygodnie za nowy zeszyt dwa złote, jest wygodnie.

Powodzenie Bibljoteki polskiej, zachęciło innych do podobnych przedsięwzięć. Tak rozpoczął pan Stopnicki, redaktor Przyjaciela domowego, wydawnictwo *Bibljoteki Lwowskiéj*. Pierwszy zeszyt zawiera dramat p. Sadowskiego pod tytułem: „Odsiecz Wiednia;“obiecał wydać daléj tłómaczenie rękopismu z Wyspy ś. Heleny, wyjątek z Józefa Flawjusza i pamiętniki Paska. Niestety wybór pierwszego dzieła, dał publiczności najgorsze wyobrażenie o literackiém znawstwie, smaku i krytyce wydawcy.

Wreszcie zapowiedział także *Jabłoński* księgarz wydanie dzieł najznakomitszych, galicyjskich literatów. Rozpocznie ten szereg dziełami nieboszczyka Józefa Dunina Borkowskiego i Tymona Zaborowskiego. Przynajmniéj imiona coś obiecują. — Najświeższa nowość literacka, która się u nas pojawiła, jest obecnie: *Anna Oświęcimówna*, poemat dramatyczny Mikołaja Bołoża Antoniewicza.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Bombay 10 Lipca. Krążą tu wieści o nowem powstaniu Santalów. Wszystkie budowle publiczne których koszt wynosi więcéj nad 1,000 fst. zostały wstrzymane z powodu wyczerpania funduszów w kassach rządowych.

Londyn 17 Lipca. Książe pruski z małżonką, tudzież księżniczka Ludwika, towarzyszyli wczoraj Jéj Król. Mości przy przeglądzie wojska w Alderscott.

Wiedeń 17 Lipca. Nadeszły z Bukarestu 15 b. m. wiadomości, donoszą, że hospodar mołdawski książe Ghika, złożył rządy i że został mianowany kajmakanem dla Wołoszczyzny, gdzie zaraz ma objąć administrację. Kajmakanem Mołdawji mianowany został bojar Teodor Balsch.

Alexandrja 9 Lipca. Dwa firmany Sułtańskie zostały tu uroczyście odczytane. Jeden wyraża podziękowanie dla armji egipskiéj za współdziałanie w Krymie, i donosi o ozdobieniu wice-króla szpadą honorową i orderem; drugi mianuje młodego księcia, jego syna, paszą.

Paryż 17 Lipca. Moniteur donosi, że minister Kisielew został mianowany Cesarsko-Rossyjskim ambasadorem w Paryżu.

Madryt 15 Lipca. Wczoraj wieczorem wybuchnęło tu powstanie. Dziś z rana jeszcze trwa walka między ludem i garnizonem. Na wieczór umówiono się względem zawieszenia broni. Fałszywe było doniesienie jakoby ogłoszono Rzeczpospolitę; Królowa przychylnie przyjmowaną była przez wojsko i gwardję narodową.

Paryż 16 Lipca. Wiadomość o ustąpieniu Espartera bardzo mało zdziwiła nasz rząd i pewno mu nie jest nieprzyjemną, ponieważ on oddawna uważał gabinet O'Donnella, jako przygotowanie przejścia do przywrócenia marszałka Narvaez. Ale to pewna, iż tu nie przewidywano wcale żeby przesilenie ministerjalne spowodowało powstanie w stolicy Hiszpanji. Głoszą tu, że socjalistoskie poruszenie na półwyspie, zostało poduszczone przez ajentów hrabiego Montemolin.

Madryt 16 Lipca, (Wieczorem). Powstanie zostało przytłumione. Żaden wyższy oficer nie zginął. Rząd mianował nową władzę miejską. Hiszpanja ogłoszoną została w stanie oblężenia.

Madryt 17 Lipca. Po zaciętéj trzydziestogodzinnéj walce, powstanie zostało przytłumione. Dużo ludzi poległo. Gwardja narodowa została rozbrojoną. Obecni w Madrycie deputowani w liczbie 40, zgromadzili się, aby w sposobie prawnym zwołać kortezy, ale siła zbrojna zmusiła ich do rozejścia się. Dotąd niewiadomo gdzie bawi się Espartero, zdaje się jednak, że jest w Saragossie albo Logrono,. Utrzymują, że w Saragossie powstańcy odnieśli zwycięztwo. Garnizon przeszedł na stronę ludu. Z Barcelony nie otrzymano żadnych wiadomości. Zapewniają, że w Katalonji także jest powstanie.

Londyn 17 Lipca. Dzisiejsza *Morning Post* (organ Palmerstona), mówi o przytłumieniu powstania, gani ogłoszenie stanu oblężenia i szczególnie zwraca na to uwagę, że dotąd nie ma pewnéj wiadomości o bezpośredniéj przyczynie powstania.

Konstantynopol 14 Lipca. Paropływ *Banshe* z admirałem Fremantle na pokładzie, przybył tutaj. Wszystko co tylko należy do armji wsiadło już na statki, i wszystkie okręty oprócz *Leandra* i *Gladjatora*, opuściły Krym w sobotę.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

A M E R Y K A.

— *Globe* podaje następujące doniesienia swego korrespondenta ze Stanów Zjednoczonych, z dnia 15 Czerwca: Z powodu tak zapamiętałe bronionego przez rząd Stanów Zjednoczonych prawa neutralności ich terytorjum, z niemałem zadziwieniem usłyszym zapewnie, że w S. Louis (Missury) i Luisville (Kentucky), przy odgłosie bębnów i rozwiniętych chorągwiach, oficerowie w paradnych mundurach, zupełnie jawnie rekrutują ochotników do armji Walkera, i że rekruci dla téj armji w rozmaitych punktach rzeczypospolitéj, codzień wsiadają na statki, a władze nie mieszają się do tego wcale. Te usiłowania odbywają się w przyznanym głośno celu przedsięwzięcia nieprzyjacielskiego wylądowania na wyspie Kubie.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

A N G L J A.

Londyn 16 Lipca. Mocja lorda R u s s e l l roztrząsana była wczoraj wieczorem w Izbie gmin. Mowa naczelnika stronnictwa wigowskiego była bardzo umiarkowana. Oświadczał on najwyraźniéj, że nie chce podniecać namiętności i nadzieje Włochów. Pan D i s r a e l i, który po nim głos zabrał, utrzymywał, że należy wstrzymać się od wszelkiéj interwencji w sprawach włoskich, a nawet zajmować się niemi w sposób znaczący. Jedno bowiem i drugie mogłoby wywołać wojnę krwawą i straszną, lepiéj zatem dać pierwszeństwo zupełnéj nieczynności. Pan B o w y e r, zapalony obrońca rządu rzymskiego, zabawił Izbę swemi gwałtownemi uniesieniami przeciw Sardynji, którą uważa za przyczynę wszystkiego złego. Dzięki temu mówcy dowiedzieliśmy się, że kardynał Antonelli wkrótce spodziewa się, że mu bagnety cudzoziemskie nie będą wcale potrzebne. Ale pan B o w y e r nie powiedział czy środki na jakie liczy kardynał sekretarz stanu, zasadzają się na reformach tak upragnionych, czy też na należytéj organizacji armji papiezkiéj. Jest to jednak ważny punkt względem którego należało udzielić więcéj nieco objaśnienia.

Ale nie sama tylko Izba gmin roztrząsała tego wieczora interesa włoskie. W Izbie wyższéj równie zajmowano się niemi w skutku inicjatywy lorda L y n d h u r s t. Rząd broniony był w Izbie wyższéj przez hrabiego C l a r e n d o n, a w Izbie gmin przez lorda P a l m e r s t o n. Pierwszy wyliczywszy reformy żądane od króla neapolitańskiego, oświadczył, iż otrzymano z Neapolu odpowiedź nie bardzo zadowalającą, względem któréj nie powzięto dotąd wspólnego postanowienia, w skutku nieobecności Cesarza francuzkiego w Paryżu. Drugi stanął w obronie polityki pie monckiéj, któréj Francja i Anglja powinny podług niego bronić jeśliby była atakowaną. Pomimo tego przypuszczenia, które szczególniéj tyczy się Austrji, gabinet liczy jednak na przyjacielskie usługi tego mocarstwa, w otrzymaniu od króla neapolitańskiego ustąpień odmówionych mocarstwom morskim. W końcu swéj mowy lord P a l m e r s t o n odmówił złożenia Izbie dokumentów o które się dopominał jego dawny kolega lord R u s s e l l, ale przyrzekł nie spuszczać z uwagi sprawy włoskiéj. Lord R u s s e l l oświadczył, że poprzestaje na téj obietnicy i rozprawy na tem się skończyły.

(*Indep. Belge*).

— Kolumny dzienników angielskich napełnione są rozprawami o sprawach włoskich. *Morning Herald* oskarża lorda Palmerstona, że zawsze zdradzał ludy które w nim położyły swoje zupełne zaufanie. Przeciwnie *Morning Post* daje do zrozumienia, że przyjdzie dzień w którym środki gabinetu angielskiego wystąpią za granicę sympatycznych zamiarów jakie on dziś wyraża w przedmiocie Włoch, i dziennik ten ministerjalny dodaje, że Anglja gotowa jest popierać wszelkiemi siłami usiłowania Sardynji, kiedy przyjdzie sposobność w któréj ta interwencja potrzebna będzie dla dobra polityki włoskiéj.

Times jest w tym względzie wstrzemięźliwszy. Oświadcza on, że Anglja nie będzie mogła nigdy interwenjować wyraźnie na korzyść Włoch bez współdziałania innych mocarstw.

— Wczorajsza *Gazeta londyńska* nie zawierała jeszcze nominacji księcia Cambridge na naczelnego dowódcę armji angielskiéj. Wspomniała tylko o nadaniu lordowi Palmerston orderu Podwiązki i o mianowaniu konsulów w Batawji, Sarrobya i Samarangi.

(*Le Nord*).

— Wczoraj wyprawiono z Portsmouth, do przylądka Dobréj Nadziei, 800,000 ładunków do karabinów Minié. Ztąd wnosić można, że rząd przewiduje prawdopodobieństwo jakiego starcia; chociaż wiadomości ztamtąd z najświeższéj daty (6 maja) zapewniają, że nie ma żadnego powodu obawy.

— Na zapytanie księcia Somerset, lord Panmure oświadczył w Izbie wyższéj, że dotychczasowe stosunki naczelnego wodza armji z ministrem wojny, nieuległy żadnéj zmianie. Daléj p. minister w krótkiéj przemowie, oddał bezwarunkową pochwałę, byłemu naczelnemu wodzowi armji, wice-hrabiemu Hardinge. Lord kanclerz proponuje drugie odczytanie bilu, w przedmiocie udzielenia pensji wysłużonéj biskupom Londynu i Durham. Lord Redezdale, biskup z Exeter, lord Derby, biskup z Oxford i lord Denman, protestują przeciw téj pensji

wysłużonéj, oświadczając, że bil ten jest środkiem nie dość rozważnie przedsięwziętym, i może stawić przykład, do któregoby się później zbyt często odwoływano. Arcy-biskup z Canterbury i książe Newcastle, oświadczają się za bilem. Przy głosowaniu okazało się 47 głosów za bilem, a 35 przeciw niemu.

W Izbie niższéj p. Peel przyrzekł, że raport komisji krymskiéj zostanie wkrótce przedłożony. Lord Palmerston proponuje odroczenie posiedzeń do czwartku, żeby Izba mogła znajdować się na przeglądzie w Alderscoth. Dizraeli i kilku innych członków, ganią zwyczaj przerywania prac prawodawczych, dla rozmaitych uroczystości albo widowisk publicznych, i wydawania uczt kosztem skarbu. Lord Palmerston prosi szanownych preopinantów, żeby z muchy nie robili wielbłąda. Zachodzi tu wyjątkowy wypadek, uczczenia wracających z Krymu wojowników, a uczta przygotowana z tego powodu nie będzie tak bardzo lukulloska, żeby strawności albo cnocie szanownych członków zaszkodzić mogła. Koszt zaś nie wart nawet wspomnienia. P. Oliveira projektuje zniesienie cła od win zagranicznych, jako środek zmniejszenia szkodliwéj kosumcji wódki, i po krótkich rozprawach cofa swój wniosek. W końcu lord Palmerston donosi, że handel niewolników w Brazylji już prawie ustał, ale za to wyspa Kuba, pomimo stokrotnych przyrzeczeń rządu hiszpańskiego, jest ciągle ogniskiem tego zbrodniczego handlu.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

F R A N C J A.

Paryż 16 Lipca. Cesarz Napoleon, jak się zdaje, nie wróci do Paryża przed końcem b. m. Mówią że oczekują go tu między 25 i 30. Pomimo jego nieobecności, równie jak kilku ministrów, co zdawałoby się być dostatecznym powodem do zupełnego zawieszenia ruchu politycznego, przynajmniéj w stosunkach zagranicznych; utrzymywano wczoraj, że między dworami Wiednia i Paryża, panuje mniéj ścisła zgodność niż przez chwilę sądzono, ponieważ Francja znowu skłania się na stronę widoków Rosji, Anglji i Prus pod względem reorganizacji Księztw.

Wiadomo że te trzy ostatnie mocarstwa zgadzają się na zadość uczynienie życzeniom ludności mołdo-wołoskich, które proszą, można powiedzieć, jednogłośnie, o połączenie dwóch Księztw w jedno mocarstwo. Austrja i Turcja opierają się temu życzeniu. Francja zrazu przychylna temu połączeniu, następnie jak mówiono, przechyliła się ku stronie Austrji. Dziś znowu zapewniają, że wróciła do pierwotnych zamiarów, i że postanowiła wspólnie z Rosją, Anglją i Prusami, popierać utworzenie nowego państwa, jeśli — o czem wątpić nie można — ludności interesowane żądać tego będą.

Życzyćby należało, aby te pogłoski były prawdziwe. Uorganizowanie monarchji romańskiéj, byłoby bez zaprzeczenia najlepszem rozwiązaniem zagadnienia, które wystąpiło nad brzegami niższego Dunaju. Jeśli takie jest istotnie usposobienie rządu francuzkiego, w przedmiocie Księztw, nie będziemy się dziwili, jeśliby zjazd Cesarzy w Bregentz, o którym tyle mówiono, nie przyszedł do skutku.

Czy ta różnica widoków Francji i Austrji, pod względem Księztw, rozciąga się i do kwestji włoskiéj? Nie wiemy, ale to nie zdaje nam się na teraz przypuszczalnem. Naturalnie nie możemy zaręczyć za jutro. W obecnych czasach ręczyć za przyszłość, byłoby więcéj niż zuchwalstwem.

(*Indépendance Belge*).

— Położenie Hiszpanji obudza tu ważne niespokojności. Od dwóch dni biegają pogłoski o zamachu politycznym, który ma być wykonany przez marszałka O'Donell przeciw księciu Vitorji i kortezom. Już to nie pierwszy raz rozpuszczaną jest ta pogłoska. Widocznie istnieje w Hiszpanji stronnictwo, które marzy o dyktaturze w ręku O'Donella, ale czy to stronnictwo będzie dość silne, aby utrzymać tego dyktatora przeciw wszystkim żywiołom bezrządu, które fermentują w tym nieszczęśliwym kraju. O tem wolno nam wątpić. Ciekawą byłaby historja wszystkich przesileń, przez jakie przeszła Hiszpanja od śmierci Ferdynanda VIIgo. O jakże to niespokojny tron przygotowała swéj córce królowa Krystyna!

Publiczność paryzka doznała wczoraj wieczorem nieprzyjemnéj niespodzianki. Wszystkie bilety rozkupione były w teatrze opery na pierwsze przedstawienie wznowionego *Wilhelma Tella*. Cesarzowa była spodziewaną, ale Opera musiała odwołać widowisko, z powodu nagłéj słabości p. Guyemard, który dostał zapalenia gardła.

(*Le Nord*).

H I S Z P A N J A.

— Korrespondent z Paryża w *Indépendance Belge* pisze pod dniem 15 b. m. Mogę dziś donieść wam o podwójnem potwierdzeniu się przypuszczeń, jakie przedstawiłem wam we wczorajszym liście. Poruszenie konserwatywne jakie zapowiadałem w Hiszpanji, objawiło się w takich warunkach, że sam nawet Espartero upadł w tem przesileniu. Telegraf już zapewne doniósł wam imiona nowych ministrów. Czekając na obszerniejsze szczegóły jakie zapewnie otrzymam inną drogą, notuję tu ze względu na ważność wypadku, zdania, jakie tu krążą, w przedmiocie powodów téj modyfikacji gabinetowéj. Według jednych, Espartero nie chciał zezwolić na pewne energiczne środki, proponowane przez marszałka O'Donell, i ten ostatni uznał za stosowne podać się do dymisji.

Gdy książe Witorji i wszyscy inni członkowie gabinetu uczynili podobnie, królowa przyjęła wszystkie te dymisje i następnie poleciła byłemu ministrowi wojny utworzyć nowy gabinet. Według innego wykładu, zgodniejszego z tem co wczoraj mówiłem, Espartero położył za warunek swego pozostania w gabinecie, utrzymanie pana Escosura, którego dymisji żądał O'Donell, trzeba więc było wybierać między hrabią Luceny i księciem Vitorji i królowa chociaż z żalem zdecydowała się na korzyść O'Donella.

Biega wieść, ale nie chcę za nią ręczyć, że w razie ostatecznych zawikłań na półwyspie, Cesarz francuzki przyrzekł królowéj Izabelli wystąpić na jéj korzyść ze zbrojną interwencją. (*Ind. Belge*).

LISTY Z SZLĄZKA I O SZLĄZKU.

Napisał *Fr. Nadmeński*.

I.

Kraj o tyle nazywamy bogatym, o ile zdolnym jest do wydania płodów wszelkiego rodzaju; od tejże okoliczności zależy dobry byt, korzystne powodzenie mieszkańców. Szlązk pod tym względem jeżeli nie pierwsze, to przynajmniéj jedno z pierwszych zajmuje miejsce pomiędzy prowincjami Królestwa Pruskiego. Trudno zaprzeczyć, żeby mu brakowało potrzebnych do dopięcia tego stopnia warunków, a powód, że kraj tak nadzwyczaj obfity w płody ziemskie, kraj ze wszech miar przemyślny nie doszedł jeszcze do zupełnego rozwinięcia sił swoich, jedynie w niekorzystném szukać trzeba położeniu jeograficzném. Z dwóch stron — najważniejszych dla prowincji — wywóz, albo zupełnie nie podobny, albo bardzo utrudniony; zostaje jéj przeto tylko północ i zachód, strony mniéj daleko korzystne do umieszczenia skarbów swoich. Mimo takich przeszkód, wartość corocznie wywożonych płodów wynosi mniéj więcéj *11 miljonów talarów*.

Wypada tu i szczegółowo wyliczyć w co Szlązk bogaty:

Wyroby żelazne, wywożone osobliwie do W. Ks. Poznańskiego, do Prus, Saxonji i do prowincji Brandeburskiéj. W ostatnim czasie zakłady w Laurahütte w górnym Szlązku, wyrobiły szyny równające się najlepszym z Anglji sprowadzonym, a używane po części przy kolei wschodniéj (między Berlinem a Królewcem).

Cynk w bryłach i blachach (służących do pokrycia dachów), wyrobiony w walcowniach w Oławie i w Gliwicach, — w Anglji, we Francji, w Ameryce, nawet i w Indjach wschodnich chętnych znajduje zawsze kupców. Wyrób tego metalu, czém od początku tego wieku dopiero zajmują się, należy jest najobszerniejszym na całéj kuli ziemskiéj, ale i źródłem zbogacenia się obywateli, posiadających grunta, gdzie znajduje się ten kruszec. Na udowodnienie tego przytaczam, jako przykład, że niedawnemi czasy umarł w górnym Szlązku pewien dziedzic, właściciel kopalń galmanowych, zostawiający 5 miljonów talarów majątku!

Arszenik, wielce żądany w hutach szklannych, swojskich i zagranicznych, wywożą aż do Wenecji.

Węgle kamienne, szczególnie dobrego gatunku, w takiéj ogromnéj znajdują się ilości, że mimo nadzwyczajnie wielkich potrzeb fabryk i hut swojskich, nietylko na wieki jeszcze wystarczą dla prowincji, ale wysyłane być mogą do krajów sąsiednich.

Zboża, przy miernych nawet żniwach, zawsze jest taki zapas, że część wywozić można do Czech, Saxonji i Marchi Brandeburskiéj.

Pszenica szlązka, jako téż i *koniczyna* w wielkiéj ilości idzie do Anglji, *rzepak* do północnych Niemiec, *marzana farbierska* do Austrji, Rosji i Hollandji, *drzewo budowlane* do miast portowych, a *masło* do Berlina.

Wełnie szlązkiéj żaden inny gatunek nie zrówna: a najdroższe sukna angielskie, francuzkie i belgijskie z niéj jedynie bywają wyrabiane. Ale i w kraju fabrykacja wyrobów wełnianych na wysokim stoi stopniu, a nietylko na jarmarkach w Lipsku i Frankfurcie, ale nawet i na wschodzie i w Ameryce sukna z dolnéj części prowincji bardzo są poszukiwane.

Płótno i weby o tyle są doskonałe i sławne, o i le ci, co ich tkaniem trudnią się, są biedni. Nader lichy zarobek jest przyczyną, że ta część przemysłu znacznie upadła; mimo tego, dość znaczne transporta wychodzą jeszcze do krajów zamorskich, a odbyt w Polsce i w Rosji w ostatnim czasie raczéj powiększył się, chociaż cło na ten towar bardzo jest wysokie.

Wyroby z bawełny, towary garncarskie, szkła, rzeczy wystrugane z drzewa karłowatego, fortepjany i méble stanowią téż ważny przedmiot wywozu; meble szczególnie posyłają do Księztw Naddunajskich, a nawet i do Konstantynopola.

Przedmioty wyrobione w saméj prowincji, a mniéj więcéj nie wychodzące po za jéj obręb, są: mąka, sucharki, piwo rozmaitego gatunku, likiery, oléj, papier, cukier, przędza niciana, bawełniana, tabaka, tytoń, cygara, wyroby bednarskie, powozy, najtyczanki i machiny.

Przywóz do Szlązka z następujących szczególnie składa się towarów: z soli (warzonka i w bryłach) przychodzącéj z Hali i z Wieliczki; z rzeczy kolonjalnych z obojga Indji, z oliwy, rodzenków i owoców południowych z Włoch i Hiszpanji, z siemienia lnianego z Rygi i Memla, z wina z Francji, Węgier i okolic nadreńskich, z wyrobów ze stali sprowadzonych z Anglji, Styrji, Westfalji i prowincji nadreńskiéj.

Głównym punktem całego handlu szlązkiego, jest Wrocław, stolica prowincji, położona w samym środku kraju nad rzeką spławną, a kolejami ze wszystkiemi miastami handlowemi Niemiec połączona. Banki królewski i miejski, jako téż i znaczna ilość zamożnych bankierów, załatwiają obrót pieniężny, również i zamianę lub umieszczenie płodów wszelkiego rodzaju.

Liczne *jarmarki* na zboże, na bydło, na len, przędzę i płótno, nakoniec i sławny na całym świecie jarmark na wełnę, Wrocławski, znacznie przykładają się do ruchu handlowego, a przy wszystkich miastach lub miasteczkach nad Odrą, główną żyłą prowincji leżących, spotkać można gałary, przynoszące lub wywożące skarby przyrodzenia i dzieła rąk pracowitych mieszkańców. Liczba ich wynosi rok rocznie do 1200.

Ręką ludzką utworzonych *dróg wodnych*, gdzie indziéj tyle kapitału wymagających, w Szlązku jest mało; tylko kanał Chłodnicki służy do zaprowadzenia wyrobów z hut górno-szlązkich do miast nad Odrą położonych, a tak nazwanym „Fuchstollen," wodną drogą podziemną pod Waldenburgiem węgle kamienne dochodzą aż do miejsca expedycyjnego na kolei frejburskiéj.

Koleje przerzynające prowincję, najpomyślniéj podpierają ruch handlowy, który wtedy dopiero dojdzie do szczytu wysokości, kiedy koleje obecnie budujące się, lub nowo projektowane będą skończone.

TEATR WIELKI. Jutro: Akt 2gi, 3ci i 4ty opery *Rigoletto*. *Divertissement tancerskie*.

Dziś wielkie przedstawienie sztuk konnych w CYRKU RENZA. — Ostatnie przedstawienie w przyszłą niedzielę dnia 27 b. m.

Dziś WYSTAWA ARCHEOLOGICZNA w pałacu hrabiostwa Augustów Potockich.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 9 (21) Lipca 1856 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.